

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptz.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.84 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. Założyciel Jan Teska. Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 11

BYDGOSZCZ, piątek dnia 15 stycznia 1937 r.

Rok XXXI.

Z komisji budżetowej sejmiku.

Brak planu w polityce wewnętrznej i skłócenie społeczeństwa polskiego

wyknięto w toku dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

(Od własnego korespondenta parlamentarnego).

Warszawa, 13 stycznia.

Na porządku dziennym budżet **ministerstwa spraw wewnętrznych**. Referuje poseł Z. Stroński. Mówi o sprawie policji państwowej. Chwali pomysł wprowadzenia służby przygotowawczej dla kandydatów na szeregowych. W ten sposób ma się rezerwę i tanio to kosztuje. Budżet policji w okresie 1935-36 był za szczupły. Obecnie sytuacja jest lepsza.

Nasza policja się motoryzuje, to jest

fakt. Na jednego policjanta wypada w Polsce 1,180 mieszkańców. Nie jest to dużo.

Korpus Ochrony Pogranicza przytrzymał na nielegalnym przekroczeniu granicy 1,646 osób, wykryto i zlikwidowano 95 afer szpiegowskich, ujęto przemyt w 1215 wypadkach itd. Preliminarz wydatków na KOP wynosi 37,036,680 zł. Wobec wzrostu zadań KOP należy się liczyć z koniecznością wzrostu jego wydatków.

chwili otwarcia Berezki wynosi 725 osób, w czym 410 komunistów, 227 członków ukraińskiego OUN, 64 członków Stron. Narodowego i ONR, 6 ludowców, 15 kryminalistów i 3 lichwiarzy. Z internowanych dwie osoby zmarły na skutek chorób. Regulamin — powiada, referent — jest twardy. Odosobnieni muszą pracować, **odżywiani są jednak dobrze. Rzekome zniecanie się nad odosobnionymi nie ma miejsca.** Przekroczenia regulaminu muszą być oczywiście karane.

Ile było konfiskat?

Referent mówił o prasie i o konfiskatach. Uważa on, że mimo liberalnego nastawienia rządu do prasy, doszło do nadużyć swobody słowa, idących w kierunku podważania autorytetu władz i agitacji przeciw rządowi. Usprawiedliwia referent dalej konieczność zaostreżenia nadzoru nad „klusownikami słowa drukowanego“. Do dnia 31. 10. 1936 r. **konfiskat było 1,809** (w roku 1935 tylko 1,626).

Na podkreślenie jeszcze zasługuje kwestia ukraińska, którą poruszył referent. Uwypuklił on znaczne uspokojenie, jakie nastąpiło na tych terenach. Kiedy na ziemiach ściśle polskich były duże zaburzenia, to w tym samym okresie na terenach wschodnich widzieliśmy faktyczne uspokojenie. Referent apeluje do rządu, aby usuwał wszelkie drobne utrudnienia, które mogą hamować naturalny rozwój wzajemnego współzycia.

W końcu mówca stara się przekonać zebranych, że polityka aprowizacyjna władz przyczyniła się do powstrzymania zwykłej cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Dochody MSWewn. wynoszą **14,397,650 zł**, a wydatki **195,760,000**. W porównaniu z rokiem ub. **budżet uległ powiększeniu o 4,050,000 zł.**

Zaproszenie na „drastyczny“ pokaz.

Następnie zabrał głos **gen. premier Składkowski**, zapraszając posłów na „pokaz“ działania zwartych oddziałów policji w Gołędzinowie. „Chcę wysokiej komisji pokazać ni mniej ni więcej, tylko naoczny sposób rozpraszania tłumu przez zwarty oddział policji. Jestem wdzięczny prezesowi Świdzińskiemu (przew. komisji), że zgodził się na tego rodzaju „drastyczny“ pokaz. Chcę panom pokazać działanie policjanta, jako równego obywatela wobec obywatela drugiego.

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że często władze administracyjne wystąpiły np. 10 policjantów przeciw tłumowi, złożonemu z 1,000. Taki słaby oddział policyjny, nie mając innego wyjścia, musiał używać broni palnej. Przy stosowaniu takiej taktyki obywatel we własnym państwie może być narażony na to, że przypadkowo znajdzie się w tłumie oplaci śmiercią, bez żadnej nieraz winy.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Krwawa statystyka.

Przy tej sposobności referent podał nieco danych statystycznych. Dotyczą one stanu bezpieczeństwa. W pierwszych 3 kwartałach zanotowano zabójstw dokonanych 1,404 (w 1935 r. 1,296) ciężkich uszkodzeń ciała **15,348** (12,743 w r. ub.), **kradzieży 633,726**.

Szczególnie niebezpieczny objaw uanoznaczono komisji. To fakt zabójstw, dokonanych **na tle porachunków pracowników z pracodawcami**, bądź zwierzchnikami. Zauważono też wzrost przestępczości kryminalnej na terenach, na których zaobserwowano wzmogłą akcję polityczną. **Masowy i agresywny charakter wielu wystąpień przeciw policji państwowej** referent przypisuje temu, że były one wynikiem akcji politycznej, bądź też akcji specjalnie zorganizowanej.

Komunistyczny front antyfaszystowski

Zwraca też uwagę na niebezpieczeństwo komunistyczne, które przejawia się różnie, m. in. w formie „frontu an-

tyfaszystowskiego“. Komuniści robią wszystko, aby zjednać sobie doły społeczne i pogłębić ich radykalizację. Znacznie silniejsza jest teraz akcja na terenie wsi. KPP udało się pozyskać dla swych celów **Polski Związek Myśli Wolnej oraz Ligę praw człowieka i obywatela**. Środkiem unieszkodliwienia działaczy komunistycznych było osadzenie ich w Berezie. Dnia 1 bm. było ich tam 264, zaś ogólna ilość zatrzymanych komunistów do 30. 9. 1936 r. doszła do **10,794**. Największą ilość zatrzymanych komunistów wykazuje **Warszawa**.

Bereza!... Bereza!... Bereza!...

A wreszcie sprawa Berezki... Referent podkreśla, iż do tego nadzwyczajnego środka uciekano się tylko w wypadkach prawdziwie niezbędnych, gdzie chodziło o zahamowanie niebezpiecznej działalności dla państwa, prowadzonej w ten sposób, **że dostarczenie dowodów, wymaganych przez sądy było prawie niemożliwe**. Ilość odosobnionych od

Malaga w płomieniach.



Flota powstańców hiszpańskich bombarduje obecnie port Malagę. Na miasto zrzucono około 200 pocisków zapalających. Oddziały piechoty, które pod osłoną ognia wylądowały na wybrzeżu, zostały przez „czerwonych“ wybite co do nogi. Malaga słynie z wina, oliwy i owoców, ma rozwinięty przemysł jedwabniczy, chemiczny i metalurgiczny. Miastem liczy około 200,000 mieszkańców.

O reorganizację życia politycznego w Polsce.

II.

Poniedziałkowy artykuł na ten temat zakończyliśmy wzmianką o noworocznej propozycji lewicowego „Kuriera Porannego“. Pismo to uchodzi za organ zbliżony do pewnych kół obozu rządzącego. Właściwie w dzisiejszych warunkach o jakimś zwartym obozie mówić nie można, ale raczej o luźnej grupie ludzi, którzy tkwią na wpływowym stanowiskach. Ich marzeniem jest Polska lewicowa, bez Boga i bez kościoła, w którejby głos mieli masoni, radykalizująca inteligencja i oczywiście także żydzi.

Jak sobie „Kurier Poranny“ wyobraża nowe ukształtowanie życia politycznego w Polsce? Nowy naczelny redaktor tego pisma p. Jan Czarnocki, były socjalista, twierdzi, że **o froncie ludowym (z żydowska: folksfront) w Polsce — na wzór Francji — nie może być mowy**. Czemu nie? Bo — powiada — nie ma w Polsce stronnictwa, któreby z komunistami chciały współpracować.

Wartość tego twierdzenia wydaje nam się bardzo wątpliwa. W Polsce nie ma jawnej partii komunistycznej, bo jest zakazana, ale za to pełno ich jest w partiach prawnie istniejących. W myśl wskazań moskiewskich przenikają wszędzie i pchają w kierunku komunistycznym rozmaite ośrodki życia politycznego. Wymownym przykładem tej roboty były ostatnie wybory w Łodzi, gdzie komuniści współdziałali z socjalistami i żydami. Nic nie znaczą zaprzeczenia, skoro jeden z wybranych radnych, udających socjalistę (Zdziechowski) uprawiał wyraźną robotę komunistyczną, za co skazany został na 5 lat więzienia. Przed wyrokiem wszystkie żydki i żydlaki w pismach socjalistycznych zaręczały, że Z. żadnej zbrodni się nie dopuścił. Dopiero przewód sądowy zmusił ich do zamknięcia.

Takich Zdziechowskich jest wszędzie pełno i liczne procesy sądowe, kompromitujące nawet „prorządowy“ ZZZ Moraczewskiego, dostarczyły niezbitych dowodów.

Trudno sobie wyobrazić, żeby ugrupowania polityczne, wyznające światopogląd chrześcijański, wchodziły w sojusze z podobnymi żywiołami. A mimo to p. Czarnocki ludzi się, że do tego dojść by mogło. Najprzód — powiada — trzeba uznać autorytet naczelnego wodza „nie tylko w zakresie obronności kraju“, a w ten sposób stworzy się platformę,

„na której staje się możliwe szerokie porozumienie, idące w prawym kierunku poprzez radykalno-społeczne i demokratyczne grupy dawnego Bloku, **aż po te odłamy organizacji chrześcijańsko-demokratycznych**, które współpracę nawet z socjalistami mają już w swych tradycjach partyjnych, a ostatnio często realizują ją w akcjach zawodowych.

To szerokie porozumienie demokratyczne rozwiązuje również w dużym stopniu sprawę tzw. frontu Morges, któryby się stał wówczas nieaktualny, bo doskonale zmieściłby się w naszej koncepcji.“

Na powyższy pomysł już odpowiedzieliśmy krótko. Nie możemy sobie wyobrazić, aby w szeregach Chr. Demokracji znalazły się choćby nielicz-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

O reorganizację życia politycznego w Polsce...

(Ciąg dalszy).

ne jednostki, któreby zgodziły się wejść do obozu p. Czarnockiego. Mamy wrażenie, że i cały Front Morges da odpowiedź odmowną. Nie wypowiedziała się wprawdzie Narodowa Partia Robotnicza, ale Stronnictwo Ludowe (Witos) w swoich organach dość jasno postawiło kwestię.

Naczelny organ tego stronnictwa „Zielony Sztandar” w numerze z 25 grudnia wypowiedział się dość jasno. Czytamy tam:

„Toczy się bowiem walka światła z nocą, wolności z tyranstwem, prawdy z fałszem, sprawiedliwości z przywilejami i krzywdą, chrześcijaństwa z nowoczesnym pogaństwem. I podobnie jak przed setkami lat, w czasie panoszenia się pogańskiego tyranstwa — dziś masy ludowe głoszą światu ewangelię nowego życia, opartego na braterstwie i sprawiedliwości społecznej.”

Tyle „Zielony Sztandar”. Chyba dość jasno, aby ostudzić zapaly p. Czarnockiego. A na innym miejscu wymienione pismo stwierdza, że kłamią ci, którzy twierdzą, że w Stronnictwie Ludowym wpływy mają — masoni. Gdyby tak było, to oczywiście ani Paderewski ani gen. Haller nie próbowaliby wciągnąć Stronnictwo Ludowe do Frontu Morges. Wprawdzie przybudówka młodzieżowa Stronnictwa pod nazwą „Wici”, jest mocno zradykalizowana, ale złożyły się na to różne przyczyny, z których główną jest beznadziejna sytuacja młodzieży wiejskiej.

W pismach Stronnictwa Ludowego czytaliśmy także, że nie myśli ono iść ani z faszystami, ani z komunistami. Jest to więc wyraźna odmowa — jak nam się zdaje — pod adresem tak skrajnej lewicy, jak skrajnej prawicy. Jak więc sobie to wielkie stronnictwo wyobraża przebudowę wewnętrzną? Na to pytanie znajdujemy w „Zielonym Sztandarze” następującą odpowiedź:

„Zdrowa konsolidacja społeczeństwa polskiego może się dokonać tylko na płaszczyźnie wielkiego planu przebudowy stosunków społeczno-gospodarczych. Stopić masy obywateli w jedną wielką bryłę może tylko gorący płomień idei — nowego życia.

I wreszcie to, o czym pisaliśmy nieraz: prawdziwego zjednoczenia społeczeństwa można dokonać tylko w atmosferze wolności. Jednoczenie bez wolności — może być tylko przymusowym spędem do kupy. Dlatego też nie wierzymy, aby konsolidacja społeczeństwa naszego mogła nastąpić w ramach sanacyjnego systemu. W ramach tego systemu może nastąpić tylko przymusowy spęd — i to nie na długo. Dlatego też właśnie — choć mówi się i pisze o potrzebie solidarności, niewiele w tym kierunku rzeczywiście zrobiono, a przekonani jesteśmy, że i niewiele się zrobi w przyszłości, jeśli równocześnie z nawoływaniem do jedności nie dokonana zostanie zmiana obecnego systemu. Po tej zmianie dopiero można będzie myśleć o pójściu wielkim krokiem naprzód.”

Do słów powyższych ze swej strony niczego dodawać nie potrzebujemy. Chyba jedynie to zastrzeżenie, które już w „Dzienniku” wysunęliśmy, że przebudowa życia polskiego odbywać się winna także w zgodzie z zasadami moralności chrześcijańskiej, bo tylko wtedy zapewniona będzie jej trwałość.

Dalsze uwagi zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

Prasa nie będzie dopuszczona na kongres Stronnictwa Ludowego.

Warszawa. Obradujący Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego powziął szereg postanowień, dotyczących spraw porządkowych kongresu. Z postanowień tych wynika, że nawet przedstawiciele prasy nie będą mogli wziąć udziału w obradach. Naczelny Komitet Wykonawczy zbierze się jeszcze w dniu 16 bm.

Brak planu w polityce wewnętrznej...

(Ciąg dalszy).

ze swej strony. Tego rodzaju sytuacje wywołane były tym, że nie posiadaliśmy zwartych oddziałów policyjnych. Użycie tych oddziałów jest przejściem do demokratycznego użycia policji wobec własnych obywateli, jest odejściem od strzelania do stosowania wyłącznie wprawdzie brutalnej, mechanicznej siły, niewspółmiernie jednak łagodniejszej od użycia broni palnej.

Sięgnęliśmy z gen. Zamorskim (szef policji) do regulaminu piechoty z roku 1830, kiedy to piechota uderzała zwartymi formacjami bez strzelania. Stworzyliśmy specjalne zwarte szyki, w których policjant idzie ramię przy ramieniu, podtrzymywany jeden przez drugiego i stworzyliśmy możliwość uderzenia bez nakładania bagnatów, stosując tylko uderzenie łufą karabinu albo kolbą. Oczywiście nie znaczy to, że policji w ogóle obecnie nie wolno strzelać. Policjant musi się bronić. Dlatego nie może być mowy, aby policjant w wypadku konieczności był bezbronny.

Obszerna dyskusja nad budżetem.

Jaka jest polityka obecnego rządu?

Dyskusję nad budżetem min. spraw wewnętrznych rozpoczął swym wystąpieniem poseł Budzyński. Uważa on, że w sprawach polityki wewnętrznej rząd nie wypowiada się i ogranicza się li tylko do załatwienia spraw bieżących. Rząd w Polsce odgrywa rolę tzw. ekspedientów na modłę każdego prowizorycznego rządu francuskiego. A chcielibyśmy wiedzieć, czemu rząd służy, czemu ma służyć większość, zdrowa część społeczeństwa. W tej chwili rząd nie ma żadnego planu, jest niezdecydowany i bezplanowy. Mówił premier, że nie wyobraża sobie, aby jakiś rząd mógł być długo przeciwko prasie. Uważam — powiada mówca — że większym niebezpieczeństwem jest, kiedy rząd ma prze-

ciwko sobie naród, a raczej nie ma oparcia w narodzie.

Musimy wreszcie ustalić, jakie mają być podstawy naszego myślenia politycznego i ustalić nowe formy życia w ramach stronnictwa, czy inaczej. Wszelkie ruchy konsolidacyjne polityczne powinny wychodzić nie tylko od nas z sejmu, ale i od czynnika rządzącego. Mamy dziś wśród organizacji uchodzących za prorządowe takie, które uchwalają i przesyłają pozdrowienia dla czerwonej Hiszpanii. Musimy wiedzieć, kto jest za tego rodzaju polityką, czy ma być radykalizm narodowy, czy międzynarodowy. Musi nastąpić zdecydowane określenie idei panującej, idei zdobywczej. To jest najlepsza polityka spraw wewnętrznych.

O województwie pomorskim i o losie powstańców wielkopolskich.

Następnie zabrał głos poseł Sioda z Bydgoszczy i poruszył sprawę Pomorza. „Pomorze — mówił poseł Sioda — szczególnie głęboko odczuwa wadliwość podziału administracyjnego państwa. Sprawa ta miała być uregulowana już weszłym roku, badała ją na miejscu komisja, która stwierdziła ważność tego zagadnienia i słuszność postulatów społeczeństwa pomorskiego, które domaga się przeniesienia siedziby pomorskiego urzędu wojewódzkiego do Bydgoszczy, jednak obecnie wszystko uciхло. Sytuacja nasza pogorszyła się nawet. Ostatnimi czasy coraz natarczywiej rochodzą się pogłoski, że mamy utracić z Bydgoszczy nawet Szkołę Podchorążych. Nie wiem ile w tym prawdy, lecz byłaby to bardzo poważna strata, nawet polityczna.

Plaga żebractwa przybiera coraz większe rozmiary. Żebrzą nawet zupełnie małe dzieci w sposób bardzo natrętny. Dzieci te, to przeważnie kadra przyszłych przestępców. Uważam za wskazane, aby tą sprawą zajęło się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Sytuacja powstańców wielkopolskich pozostawia wiele do życzenia. Okólnik, iż mają być oni traktowani przy obsadzaniu posad na równi z innymi niepodległościowcami, nie przeniknął niestety wszędzie. W samej bowiem Bydgoszczy mamy 12% bezrobotnych powstańców. Uważam, że przynajmniej na tamym terenie winni być oni uwzględniani przy obsadzaniu posad w większym stopniu niż dotychczas.”

W końcu pos. Sioda poruszył sprawę zajęć antyżydowskich w Czyżewie, o czym obszernie pisał „Dziennik Bydgoski” we własnym raporcie. Mówca prosił, aby premier przedstawił, co i jak się działo w Czyżewie!

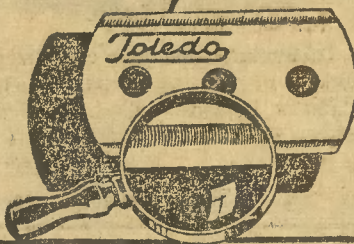
Co widzieli posłowie w Gołędzinowie?

W Gołędzinowie oddziały policyjne odbyły szereg ćwiczeń pokazowych i manewrów. Odbył się pokaz rozpraszania tłumu w terenie. Działo się to w Buczniku, na szosie modlińskiej. Po pewnym trwaniu tego ataku, pan premier odezwał się: dość! nie pastwić się!

Po chwili oba oddziały policji, z których jeden markował tłum demonstrantów, szykowały się do powrotu, co premier określił słowami: Teraz nastąpi rozczulająca defilada rozpraszanego tłumu razem z policją, a poseł Miedziński dodał: przyjęta przez rząd razem z sejmem.

Gdy kolumna zbliżała się do członków komisji premier, wskazując na dobrze odżywione postacie policjantów, zawołał: „Z twarzy tych chłopców koleddy widzą, że nie wszystkie rozruchy powstają na tle ekonomicznym”. Na tym skończył się pokaz.

3-krotnie lepsze!



bo z wkięslým szlifem

1. tworzącym idealnie równą krawędź ostrza,
2. nadającym ostrzu niezwykłą elastyczność,
3. zapewniającym szybkie, dokładne i przyjemne golenie.

TOLEDO

Bereza nie jest normalnym umeblowaniem naszego domu państwowego.

Pos. Szczepański zwraca uwagę, że Bereza nie należy traktować jako instytucji normalnej w naszym życiu państwowym i zaliczać jej do normalnego umeblowania naszego domu państwowego też nie można.

„Zgłosiłem interpelację — powiada pos. Szczepański — gdzie wyraziłem pogląd, że wysłanie do miejsca odosobnienia nie powinno mieć zastosowania do przedstawicieli tych kierunków politycznych, które stoją na gruncie polskiej racji stanu. Zasada ta powinna być przestrzegana, jeśli chcemy znormalizować stosunki w Polsce.

Zgłosiłem interpelację na tle dość smutnych wypadków w powiecie wysokomazowieckim, spowodowanych sytuacją ekonomiczną ludności wiejskiej, która dąży do przebudowy swej struktury gospodarczej i stworzenia stanu średniego. Na tym tle powstały zaburzenia.

Należy inaczej traktować własnych synów, gdy błądzą, a inaczej podpalaczy, zniecałki i z ukrycia podpalających nasz dom.”

Pos. Walewski cieszy się już naprzód, że gdy powstanie nowa rzetelna organizacja obozu prorządowego, będzie tam dla wszystkich miejsce.

I dalej woła: „Należy stwierdzić, że olbrzymi procent komunistów jest pochodzenia żydowskiego. Na ziemiach Zachodnich widzimy prowokacyjne wypadki, wywołane przez żydów, którzy publicznie posługują się językiem niemieckim.

Ale dodaje: rozwiązanie problemu żydowskiego nie może nastąpić drogą metod endeckich. Należy się odgradzić od terronu i demagogii ulicznej, która usiłuje wejść do tej Wysokiej Izby tyśiącami szczełin.

Mówca pragnie, aby łącznie z komunistami wysłać do Berezy członków Obozu Narodowego, którzy burzą spokój w kraju.

Całe wystąpienie tego posła było niesmaczne.

Dyskusja trwała do późnej nocy. Ostatni przemawiał pos. Żelgowski i w końcu p. premier gen. Składkowski i wiceminister Korsak.

Japonia o sytuacji w Chinach.

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi: Z kół dyplomatycznych japońskich informują, że Japonia zajmuje stanowisko wyczekujące wobec wydarzeń w Chinach. W kołach japońskich panuje przekonanie, że położone w Chinach stało się poważniejsze, niż było, wskutek nieustępliwego stanowiska wojsk zbuntowanych w Sian-Fu i w całej prowincji Szen-Si- w stosunku do rządu nankińskiego.

Jednocześnie donoszą z Szanghaju, że jeden z przywódców rządu nankińskiego zawiadomił rząd japoński, iż rząd nankiński gotów byłby wznowić rokowania chińsko-japońskie po rozstrzygnięciu targu z wojskami w Sian-Fu.

Monopol żydów warszawskich.

Pos. Sikorski z Poznania mówił o wielkiej, milionowej aferze żydów warszawskich Mazurów. Przypomniał, że w ręce żydów daje się monopol (tuszcarnia ryżu w Gdyni). Mogą zarabiać duże pieniądze, a jednak jeszcze uciekają się do kolosalnych nadużyć. Takim jest żyd! Wobec ich przebiegłości niczym są paragrafy i zarządzenia policyjne, trzeba stosować natomiast odpowiednią politykę gospodarczą.

Rozbicie i kłótnia wśród braci.

Słusznie powiedział pos. Hutten-Czapki, że odniósł wrażenie, jakoby referat pos. Strońskiego dotyczył jakiegoś ministerstwa policji, a nie MSWew., które jest centralą polityczną w państwie. Ani słowem nie wspomniał referent o naszej sytuacji wewnętrznej. Mówił o ukraińcach, a nie powiedział nic o sytuacji ludności polskiej.

Dziś w Polsce wszyscy są głęboko zainteresowani pytaniem: Co dalej? Po 12 maja 1935 nastąpiły zmiany i nastać musiały. Ale w dalszym ciągu u nas jest rozbicie i kłótnia wśród braci. Czy nie ma możliwości dojścia do porozumienia? W tym właśnie mówca widzi wielkie zadanie MSWew., które ma olbrzymie wpływy w całym państwie.

Żydowski apel do premiera.

„Tylko w Panu, Panie Premierze i Ministrze spraw wewn. widzę człowieka, który może sytuację opanować” — tak wołał pos. Mincberg. „Powiedział Pan, że wystąpienia przeciwko żydom są i będą karane. Nam nie chodzi o kary, ale o to, aby nie było rozruchów. Zreszta karanie winowajców nie podoba się niektórym pp. posłom, jak p. Szczepańskiemu, który wniósł interpelację (w sprawie wysyłania do Berezy — red.).

Skok niemieckiej pantery.

Sprawa marokańska na nieboskłonie Europy.

Francuskie pisma tragizują od niejakiego czasu na temat Maroka. Sam oficjalny Havas donosi pod datą 9 bm. z Casablanci, że w Melilli lądowały niemieckie oddziały, a w porcie mają stać 3 torpedowce i większa ilość łodzi podwodnych. Dzienniki idą jeszcze dalej. Mówią o fortyfikowaniu Ceuty i przepracowaniu jej przy pomocy ciężkich dział Kruppa na niemiecki Gibraltar. Kopalnie żelaza znajdujące się na terenie hiszpańskiego Maroka są już oddawna w zarządzie niemieckich inżynierów i techników.

Specjalne zaniepokojenie budzi akcja na terenie plemion arabskich. Francuzi spodziewają się, że Niemcy uzbroją i wywczą dzikie plemiona Riffu, aby je rzucić do walki z Francją i rozniecić płomien powstania na całą Północną Afrykę. Widmo nowego Abd el Krima staje przed Francją z konsekwencjami złamania całej jej potęgi kolonialnej.

Zapewne jest w tym wszystkim, jak zawsze, dużo przesady, ale tenże sam Havas (franc. PAT) donosi również pod datą 9 bm., że rząd francuski zaprotestował w Burgos u gen. Franca przeciw akcji niemieckiej na terenie Maroka z powołaniem się nawet na traktat francusko-hiszpański z roku 1912, zakazujący trzecim stronom mieszania się do spraw wewnętrznych tego kraju.

Cóż na to odpowiadają Niemcy? Zaprzeczają z całą energią i nawet usiłują przerzucić winę na... Francję, twierdząc, że ta ostatnia zamierza okupować hiszpańskie Maroko i dlatego, szukając pretekstu, chce świat przerazić widmem niemieckiego niebezpieczeństwa. Ponieważ jednak takim tłumaczeniem niktogo poza Trzecim Reichem przekonać nie można, kanclerz Hitler wezwał do siebie francuskiego ambasadora Francois Ponceta i oświadczył mu, że „Niemcy nie miały i nie mają zamiaru naruszenia nietykalności Hiszpanii lub posiadłości hiszpańskich“.

I komu tu teraz wierzyć? Czy Francji wężającej wszędzie niemieckie niebezpieczeństwo, czy też Niemcom, którzy pod rządami Hitlera, nauczyli się dyplomacji i każde swoje pociągnięcie ubierają w szaty pięknych i zawsze arcykolejowych oświadczeń?

Facit cu prodest (uczynił ten, kto

miał korzyść) mówi stara rzymska zasada prawna. Niemieckie korzyści z takiego czy innego opanowania Maroka leżą jak na dłoni. Ba, nawet więcej. Pomoc udzielana przez nich Francowi musi być w jakiś sposób zapłaconą. Maroko hiszpańskie wydaje się pod tym względem wprost wymarzoną zapłatą, lub choćby przynajmniej zastawem.

Jak twierdzi „Daily Telegraph“, ba-

wielkie ofiary, będą równie chcieli zostać zapłacone. Tak więc Hitler nawet nie może... nie chce Maroka!!!

Perspektywy usadowienia się w Maroku są dla Niemiec niezwykle pociągające. Wprawdzie prasa francuska twierdzi, że rozważni ludzie w rodzaju dymisjonowanego niedawno admirała Förstera uważają tę awanturę za niewykonalną dla Niemiec przy obecnym

Wśród ukoronowanych głów



Król tenorów gości u siebie w Krynicy kolegów po fachu.

wiący niedawno w Berlinie pełnomocnik niemiecki przy rządzie gen. Franco gen. Faupel, zażądał imieniem powstańców hiszpańskich pomocy w ilości 60 tysięcy ludzi. Dodał jednak od siebie, że jego zdaniem do szybkiego zwycięstwa potrzeba Francowi conajmniej 120 tysięcy! Stawia to Niemcy w ciężkiej sytuacji. Dopuszczyć do przegranej Franca nie mogą w żadnym wypadku, a jeśli będą musiały ponieść tak

stanie ich pogotowania zbrojnego i ilości floty wojennej, ale rozumowanie takie jest wyraźnie zrodzone przez życzenie. To samo tyczy się powoływania na przedwojenne awantury marokańskie Wilhelma. Były one bardzo niezręczne w formie, ponieważ Wilhelm miał takie pojęcie o dyplomacji, jak sroka o hieroglifach, ale jednak i one przyniosły Niemcom pewien zysk.

Pierwszy raz wylądował Wilhelm w

Tangerze w roku 1905 i na własną rękę zaczął podburzać sultana marokańskiego przeciw Francji. Skończyło się to wielką wyspą, ale po wizycie w Agadirze (port w Maroko) słynnej kanonierki „Panther“ w 1911 roku przyszedł niemiecko-francuski układ, na mocy którego Niemcy zrezygnowały ze swych aspiracji do Maroka, ale wyhandlowały od Francji kawał Konga. Było to może bardzo mało, ale i bardzo dużo, jeśli wziąć pod uwagę niedźwiedzią — mimo wysłania „Panther“ — niezręczność Wilusia i jego doradców.

Obecnie przed Niemcami rysują się olbrzymie możliwości. Gdyby im się udało Maroko opanować, zmieniłyby zupełnie układ sił europejskich i postawili Francję we wprost katastrofalne położenie. Francja, która na wypadek wojny z Niemcami zamiast zaciągać pod swe sztandary miliony Arabów, miałaby wybuch ich powstania i perspektywę walki z oddziałami niemieckimi na tym terytorium, taka

Francja miałaby przegraną przyszłą wojnę już w chwili usadownienia się Niemców w hiszpańskim Maroko.

To też nie można się dziwić ani francuskiemu oburzeniu, ani też dziwnej energii przejawianej w wysłaniu prawie całej floty wojennej na ćwiczenia na wodach marokańskich i w zapowiedzianej wizycie min. wojny Daladiera na inspekcje w Północnej Afryce.

Ale poco sięgać w krainę fantazji? Okupacja Maroka przez Niemcy jest w obecnym układzie sił prowokacją tak wielką, iż kto wie, czy nie doprowadziłaby do wojny i to w momencie dla Trzeciej Rzeszy wyraźnie nie wygodnym. Trudno przecież sobie wyobrazić już poza kwestią czy Niemcy są dozbrotne, aby Hitler mógł ulokować w Hiszpanii dostateczną ilość ludzi i jednocześnie drugie, tyle posłać do Maroka. I pocóż miałyby to otworzyć czynić?

Hitler jest o całe niebo lepszym dyplomata od Wilhelma. Wie, że może obecnie działać tylko w ukryciu i tylko pod płaszczykiem rządu powstańczego w Burgos. Anglia i Francja będą miały w takim wypadku niezwykle utrudnioną kontrakcję. Jeśli zażądają wycofania ochotników niemieckich, Berlin odpowie, że najpierw trzeba odwołać sowieckich. Nawet może się zgodzić na odwołanie własnych, którzy mogą się po tym okazać funkcjonariuszami rządu w Burgos. A czy temu ostatniemu nie wolno angażować np. niemieckich specjalistów do kopalń rudy?...

Położenie Niemiec w kwestii marokańskiej jest obecnie niezwykle silne.

D. L. Ames.



PRZEKLAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO.

31)

(Ciąg dalszy).

— Ale jeśli pan nam nie sprzedaje — odezwał się inny głos w podłej francuszczyźnie — to drugiego kupca panowie nie znajdują.

Pierwszy z rozmawiających roześmiał się hałaśliwie. Swoją drogą był to wyjątkowo obrzydliwy śmiech.

— Słusznie! — odparł. — W tej chwili ty i twoi ludzie jesteście naszymi jedyymi odbiorcami i, mówiąc szczerze, wątpię, czy mi się uda znaleźć tak przedko innych kupców. Niech zostanie po dawnemu! Nie zmienię warunków... Więc jak będzie? Czy mam dostarczyć skrzynie na umówione miejsce, abys je odebrał jutro w nocy?

Drugi coś mruknął niechętnie, ale zdawało się, że sprzedawca potraktował niezadowolonego kupującego z lekceważącą obojętnością. Przemawiał tu niewątpliwie jeden z tych potentatów handlowych, którzy traktują swoje oferty bardzo poważnie i w żadnym wypadku nie obniżają raz ustalonej ceny.

— A diamenty? — zapytał niedbale. — Chciałbym je obejrzeć.

Na kilka chwil zaległa cisza. Człowiek kupujący towar ociągał się i widocznie nie chciał tak łatwo się rozstać z diamentami.

Wreszcie Sixsmith usłyszał dzwiczny chrzęst, jak gdyby ktoś wysypał garść krzemieni na marmurową płytę.

Prawdopodobnie teraz wszyscy będą oglądali diamenty — pomyślał John. Była to dlań najlepsza sposobność. Podsunął się bliżej do okna, podniósł się i rzucił szybkie spojrzenie do wnętrza. Potem znów przepadł do podłogi.

Wystarczyło krótkiej chwili, ponieważ zobaczył wszystko co chciał: wielką salę, okrągłą i pustą, jeśli nie liczyć kamiennego stołu, przy którym siedziało trzech ludzi; na środku marmurowego blatu leżała spora kupka nieoszlifowanych kamieni drogocennych. Nie poznał człowieka, mówiącego po francusku, bo siedział tyłem do okna; drugim, patrzącym chciwym, rozpalonym wzrokiem na diamenty był olbrzymi murzyn, którego potworna twarz jak upiorne widmo prześladowała Sixsmitha. Trzeci z niewzruszoną powagą przyglądał się tej scenie. Był to senor Albez.

John Sixsmith rozważał. Przypuszczenie, że „pan Yakun“ nigdy nie wchodzi w bliższą styczność ze swoimi ludźmi, zdawało się, zostało teraz obalone — w każdym razie przeczyła temu obecność senora Albeza. W przyszłości będą musieli całą swoją uwagę temu panu poświęcić. Jeśli się zabiorą mądrze do rzeczy, to Hiszpan odegra rolę sieci, w którą złapią ostatecznie groźnego i nieuchwytnego herszta bandy.

John miał wielką ochotę wdrzeć się do pokoju i załatwić sprawę z tymi osobnikami, nie cofając się w razie konieczności przed użyciem broni. Było ich dwóch przeciw trzem, ale moment zaskoczenia mógł zrównać szanse, a nawet je przechylić na ich korzyść.

Ale co dalej? Jakże miał dowody, że to są przestępcy? Co zyskałby, gdyby im się powiodło?... Mógł przycisnąć ich do muru i powiedzieć: — „Słuchajcie, przyjaciele! Podejrzewamy mocno, że jeden z was jest mordercą i lotrem z pod ciemnej gwiazdy, którego my między sobą nazywamy „panem Yakunem“...“

Nie, to nie miało najmniejszego sensu, ponieważ odwołłoby tylko rozwiązanie zagadki. Gdyby mógł ujrzeć twarz człowieka, prowadzącego pertraktacje handlowe! Nie wątpił, że był to właśnie „pan Yakun“, którego tożsamość musieli stwierdzić.

Zaryzykował i jeszcze raz zajrzał do okna. Nic. Ten człowiek ani myślał się odwrócić. Brał jeden po drugim kamienie i obracając je w palcach, oglądał uważnie.

— Twoje szczęście, Mussa Ben Razi — powiedział do murzyna — że wasze kopalnie diamentów dostarczają takiej

bogatej zdobyczy, bo macie diabelnie kosztowne zachcianki. Może nasze ceny są rzeczywiście nieco za wysokie, ale musisz przynajmniej, że dajemy towar pierwszorzędny... no i weź pod uwagę ilość! Dziesięć transportów na rok! Przecież to jest cała masa i trzeba nielada zręczności, by ludzie nie zaczęli się zbyt nam interesować. Prawda, senor Albez?

Jeśliby Hiszpan odpowiedział, to jego słowa zagłuszyłby hałaśliwy śmiech Yakuna. Sixsmithowi rzuciło się w oczy dziwne zachowanie się senora Albeza: ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy. Hiszpan siedział na swoim krześle i przez cały czas nie poruszył się nawet.

Yakun zgarnął ze stołu drogocenne kamienie i wysypał je niedbale do kieszeni swojego ciemno-granatowego ubrania.

— To pokryje koszty trzech następnych dostaw — oświadczył uprzejmie. — Pierwszą otrzymasz jutro w nocy, drugą pojutrze, a trzecią na początku następnego tygodnia. Dokładną datę podam później. Pierwszą partię możesz przyjąć w każdej chwili po obejrzeniu, oczywiście. Dla wygody naszych szanownych odbiorców założyliśmy rodzaj obozu.

Znów parsknął ohdnym śmiechem.

Mussa Ben Razi potrząsnął obrzydliwą głową.

— Nie — odpowiedział — dziś nie mogę. Karawana będzie na mnie czekała dopiero jutro w nocy. Spędzę cały dzień w El Dehra i dopiero wieczorem zabiorę skrzynie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niezwykłe przygody egipskiego pomnika.

Setna rocznica obeliska z Placu Zgody w Paryżu.

Na paryskim placu Concorde (Zgody) wystarzała ku niebu ostrą iglicą wspaniałą monolit, symbol metropolii świata, potężny obelisk z epoki faraonów egipskich.

Obelisk na placu Zgody w najbliższych dniach będzie święcił swoje setne urodziny. Urodzin nie powstania, a tylko wzniesienia i ustawienia w stolicy Francji. Gdy sam wiek pomnika sięga wielu tysięcy lat, a powstanie jego przypada na zamierzchłą epokę faraonów egipskich.

Przed przeszło stu laty sułtan Mahomet Ali postanowił przesłać ówczesnemu monarsze Francji, Ludwikowi Filipowi 15cie królewski podarek. Król francuski umiał ocenić ten dar. Pozostawało jedynie odebrać ten niezwykle podarek z Egiptu i przewieźć do Francji. Król nie zdawał sobie sprawy, ile bezsennych nocy miało to kosztować jego wiernych poddanych! Chodziło tutaj bowiem o gigantycznych rozmiarów kamień, wykuty z jednej sztuki ze skały, o jeden ze sławnych obelisków z Luksoru.

Przed wszystkim trzeba było zbudować specjalny statek transportowy dla przewiezienia olbrzyma kamiennego o 22 metrach wysokości. Statek dopłynął szczęśliwie do Egiptu i stanął w lipcu 1830 roku u ujścia Nilu. Teraz rozpoczęła się mozolna jazda w górę rzeki do Luksoru, aby tam odebrać podarek sułtana.

Jazda ta obfitowała w daleko większe trudności, niż to sobie wyobrażali francuscy inżynierowie i żeglarze. Na samym wstępie statek utknął na mieliźnie. Ściągnięcie statku wymagało wielu ofiar i wielu dni wysiłków. Potem cały oddział wojska musiał holować statek w górę rzeki. Po miesiącu dopiero żaglowiec znalazł się u celu. Tutaj trzeba było zbudować specjalną drogę, aby przetransportować obelisk z pałacu faraonów na brzeg Nilu. Straszne upały i trudności aprowizacyjne stawały inżyniera Lebasę, kierującego transportem, przed coraz to nowe zadania. Założono nawet w pustyni plantacje, aby robotników i żołnierzy móc zaopatrywać w świeżą żywność. Później wybuchła groźna epidemia w obozie robotników. W końcu jednak pokonano wszystkie trudności i 1 listopada 1831 cenny dar znalazł się nad Nilem.

Radość z pokonania trudności była jeszcze przedwczesna. Okazało się, że statek jest za krótki, aby móc nań załadować obelisk. Musiano w dziobie wyciąć otwór i dopiero wtedy zdołano go jako tako pomieścić. Trwało to cały miesiąc. Wszyscy odczuli, kiedy wezbrane wody Nilu uniosły ciężki statek ku morzu.

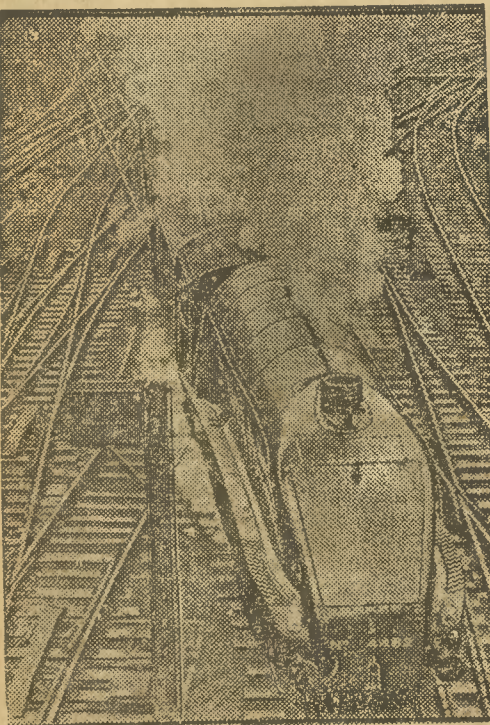
Ale i teraz jeszcze nie skończyły się trudności. Musiano płynąć ostrożnie wzdłuż wybrzeży i schodzić z drogi każdej nie pogodzie. Po wielu trudach statek w sierpniu 1833 przybył do Havre'u. Stąd wleczono go Sekwaną do Paryża, gdzie po gorącej, długiej dyskusji zdecydowano się ustawić obelisk na placu Zgody.

Regularna linia lotnicza

Berlin—Burgos.

Paryż, 12. 1. Jak donosi „Le Petit Parisien”, otrzymano wiadomość z Avilla, że rozpoczęto regularną kampanię lotniczą na linii Burgos—Berlin, zamiast dotychczasowej linii Sztuttgart—Genewa—Marsylia—Barcelona.

Nowy model lokomotywy.



W Anglii oddano do użytku nowy typ lokomotywy o linii opływowej. Tej lokomotywie dano nazwę „latający orzeł”.

Ale jeszcze kilka lat upłynęło, zanim przystąpiono do ostatecznego ustawienia obeliska. Prace te były znowu połączone z niezwykle trudnościami. W ostatniej chwili jeszcze zdawało się, że pęknięta potężna lina, przy pomocy których podnoszono monolit i że zapala się z powodu tarcia i niezwykłego obciążenia. Kilkunastu robot-

ników musiało stale zlewać je wodą. A Lebas sam kierował pracami w najniebezpieczniejszych miejscach.

Wreszcie stanął obelisk na swoim miejscu, wityany entuzjastycznymi okrzykami tłumów. I tak skończyła się sześćdziesięcioletnia pełna niespodzianek, niezwykła odysea egipskiego pomnika.

Sezon kąpielowy w Brazylii.



W słonecznej Brazylii rozwija się obecnie w najlepsze sezon kąpielowy i plażowy.

Zbrodniarz prelegentem radiowym.

Morderca swej żony opowie historię swego życia. — Z krzesła elektrycznego przed mikrofon.

„Hallo! Hallo! Sensacyjny dokument, wzruszająca powieść. Karol Ericson opowie wam historię swego życia! — Tak zapowiada co tygodnia speaker jednej z największych rozgłośni amerykańskich prelekcje, które cieszą się obecnie olbrzymim powodzeniem w Stanach Zjednoczonych.

Kim jest ów Karol Ericson, którego spowiedzią emocjonuje się cała Ameryka? Historia jego zaczyna się w r. 1915. Miał on wówczas 40 lat. Był to rok wojny światowej. Między tytułami wojennym pojawił się wówczas pewnego dnia w dziennikach amerykańskich sensacyjny tytuł: — „Podjęte morderstwo! Chodziło o niejaką panią Ericson, młodą i piękną kobietę, której trupa znaleziono w deszczowy ranek niedzielnego. Położenie trupa wskazywało na samobójstwo. Tak ocenili nawet sytuację komisarze policji. Nagle niespodzianka: morderstwo! Oskarżono o nie męża pani Ericson, Karola Ericsona. Ericson, przyparty do muru, wyznał, że zamordował swoją żonę z zazdrości. Potem zainscenizował samobójstwo.

Rozpoczął się proces. Publiczność była wrogo usposobiona dla Ericsona, którego skazano na krzesło elektryczne. Ale przy-

dent Stanów Zjednoczonych, który szaleńców z miłości uważał za chorych umysłowo, uznał to za okoliczność łagodzącą i zmienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Potem Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę mocarstwu centralnym i o Ericsonie zapomniano. Tymczasem w centralnym więzieniu w Canon — City Ericson odbywał karę. Pewnego dnia wyczał w jednym z dzienników amerykańskich, że uczeni mogliby wynaleźć środek przeciw gruźlicy, gdyby mogli dokonywać doświadczeń na żywym człowieku, któryby się poddał najbardziej niebezpiecznym eksperymentom.

Z gazetą w ręce Ericson udał się do dyrektora więzienia i oświadczył mu, że od da siebie chętnie do naukowych badań nad gruźlicą. Ponieważ życie jego nie przedstawia wartości, pragnąłby przystąpić się ludzkości. Dyrektor spełnił życzenie Ericsona, którego przewieziono do szpitala. Tam lekarze zaszczepili mu straszną chorobę. Choroba poczyniła gwałtowne postępy. W przeciągu kilku miesięcy Ericson zmienił się w cień człowieka. Nad losem Ericsona rozczuliła się wówczas cała Ameryka. Fotografie tego nowoczesnego boha-

Z PROWINCJI.

Bezczelny żyd

kierownik „Pom. Fabryki Bekonów w Kościerzynie” Izyl religię katolicką.

„Pielgrzym” donosi, że grupa pracowników i dostawców bekonów — rolników, podległych bekoniarń w Kościerzynie, skierowała do prokuratora sprawę przeciw żydowi Goldwasserowi, kierownikowi tej bekoniarń. Postępowanie tego żydka było niesłychanie bezczelne.

„W 1935 r. w czasie spowiedzi wielkonocej udali się w jedną sobotę pracownicy bekoniarń do kierownika Goldwassera z prośbą o zwolnienie ich od zarządzanej przez niego pracy na następny dzień, tj. niedzielę, celem przyjęcia sakramentów św., na co otrzymali od tego żyda odpowiedź: „Poco wy tam chodzicie i temu chłopu opowiadacie wasze grzechy. Waszego Boga sobie sami upieczcie i zjedzcie”.

W przeddzień Wszystkich Świętych, tj. w sobotę, 31. 10. 1936 r. wezwani zostali wszyscy pracownicy bekoniarń, by w niedzielę, 1. 11. 1936 r., to znaczy w dzień

Wszystkich Świętych stawili się do pracy. Gdy pracownicy zwrócili uwagę Goldwasserowi, że jest to niedziela, a ponadto święto, zaś robotę bez uszczerbku odłożyć można do dnia następnego, otrzymali od G. odpowiedź: „Co mnie obchodzi święto. — Koleje chodzą, poczta pracuje, więc można pracować”. Prośby pracowników Goldwasser nie uwzględnił, zmuszając ich do gwałcenia niedzieli i święta.

Pod adresem pracowników bekoniarń oraz rolników odstawiających bekonu rzucił wywiska: „Wy kaszubskie świnię, będziecie na gnoju żarli; — sto Kaszubów idzie na jeden funt, a w Warszawie jeden funt Kaszubów kosztuje 10 groszy”.

Na porządku dziennym były i są wywiska: „Wy sukni syny”; — „Wy chamy” itp.

Komentarze zbyteczne.

tera zamieściły wszystkie pisma. Wychwalano jego poświęcenie i jego siłę woli. Deszcz prób o darowanie mu kary spadł na biurko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ta sama opinia publiczna, która domagała się dla niego kary za morderstwo, żądała teraz ulaskawienia. I kiedy zaszczerpane serum przeciw gruźlicy zaczęło działać skutecznie, w całej Ameryce rozległ się okrzyk radości: „Ericson uratowany!”

Gdy Ericson wyszedł w końcu wyleczony ze szpitala, był już człowiekiem sławnym. Wkrótce też stał się gwiazdą amerykańskiego radia. Obecnie liczy 61 lat. Przed człowiekiem, który miał zginąć na krześle elektrycznym lub umrzeć w więzieniu, otwiera się wspaniała przyszłość: jest bohaterem Stanów Zjednoczonych.

Jak Niemcy przygotowują się do wojny.

Do największych koncernów chemicznych należy w Niemczech I. G. Farben. Największe zakłady tego koncernu znajdują się w miejscowości Leina, oddalonej o 150 km od Berlina. W zakładach tych znajdują się działy: azotowy, nafty syntetycznej oraz gazów trujących. Zostały one wybudowane za pieniądze pożyczone w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, stając się jednym z czołowych przedsiębiorstw niemieckiego przemysłu wojennego.

Koncern ten koncentruje 6 fabryk nawozów sztucznych, 10 zakładów metalurgicznych, 17 mniejszych trustów chemicznych, 5 przedsiębiorstw włókienniczych, 20 towarzystw węglowych, znaczną liczbę innych zakładów fabrycznych (farby, medykamenty i in.), 10 towarzystw, prowadzących wszystkie interesy handlowe tego koncernu prawie z całym światem.

Jak wynika z oficjalnych danych, kapitał trustu I. G. Farben przewyższa 6 miliardów franków. Aktywa wynoszą 11 miliardów, co jest bezwarunkowo w obecnym czasie niezwykłym rekordem w Europie. Wartość giełdowa akcji trustu wynosi 24 miliardy franków.

Koncern I. G. Farben posiada 860 km linii kolejowych, 260 lokomotyw, 12.000 wagonów (z czego 4000 wagonów przeznaczonych do specjalnych celów, związanych z produkcją tego koncernu). Wszystkie fabryki tego koncernu zużywają rocznie 624 miliony metrów sześciennych wody, 5 miliardów metrów sześciennych gazu, 1.738 milionów kilowatów godzin, (co stanowi np. około jednej dziesiątej konsumpcji prądu elektrycznego w Stanach Zjednoczonych).

Leina rozciąga się na obszarze 8 milionów kwadratowych. Dostęp do niego jest całkowicie zamknięty dla niepowołanych osób, dlatego jest ściśle obojętne bardzo wysokimi murami, drutami z prądem elektrycznym o wysokim napięciu, chronione bardzo licznymi, znakomicie przeszkolonymi, składającymi się tylko z zaufanych ludzi, strażnikami, pracującymi dniami i nocą.

Lecz fabryki w Leinie to tylko jeden i to właśnie z mniejszych oddziałów trustu I. G. Farben. Produkują one już 100.000 ton nafty sztucznej rocznie, z tym, że wkrótce produkować będą kilkadziesiąt tysięcy ton. Kotły i generatory tych zakładów pochłaniają dziennie 15.000 ton węgla brunatnego. Węgiel ten wydobywany jest na miejscu, mechanicznie ssany jest z ziemi, ładowany i przewożony do warsztatów pracy za jednym naciśnięciem guzika czy podniesieniem dźwigni. Robotników jest tu mało. Do obsługi maszyn o 100.000 sił konskich potrzeba tylko 17 ludzi. Tajemnica pracy jest starannie strzeżona.

Alarmy dokoła hiszpańskiego Maroka

Praca francuska od szeregu tygodni twierdzi, że Niemcy zamian za pomoc okazywaną gen. Franco chcą się usadowić w Marokko. Wymienia się idące w tysiące liczby ochotników, fortyfikowanie Ceuty itp. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Niemcy już wydobywają ogromne ilości rud żelaznej notabene z terenów, które należały do towarzystwa anglo-francuskiego i zostały zarekwirowane przez powstańców. Pewnym jest również, że Niemcy nie potrzebują przysyłać własnych oddziałów, tylko instruktorów, którzy wycwiczają niespokojne szczypty arabskie i rzucą hasło powstania, skierowane przeciw Francji. Załag w Marokko mimo uspokajających zapewnień z Berlina, jest najzupełniej istotny i grozi wielkimi komplikacjami, na co wskazuje choćby koncentracja floty francuskiej koło wybrzeża Algieru.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 14 stycznia 1937 r.

KALENDARZYK

Dzisiaj: Hilarego b. D. K., Feliksa.
Jutro: Pawła pust., Maura op.
Wschód słońca o godzinie 8.05.
Zachód słońca o godzinie 16.14.

Stan pogody.

POGODNIE I MROŹNO.

Na znacznym obszarze kontynentu europejskiego kształtuje się obecnie pogoda pod wpływem rozległego i dość silnego obszaru wysokiego ciśnienia...



Termometr wskazywał dziś rano



NOCNY DYŻUR APTEK

od 11-17 bm.

- 1) Apteka Piastowska, Śniadeckich 49, telefon 3682.
2) Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego, telefon 3098.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

MUZEUW MIEJSKIE otwarte codziennie od godz. 9-16, w niedzielę i święta od godz. 11-14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dzisiaj, w czwartek „DOM OTWARTY“ M. Bałuckiego.

Sobotnia premiera przyniesie nam ostatnią przebieg scen zagranicznych, przepiękną operetkę w 11 obrazach M. Brodzkiego „ZAKOCHANA KRÓLOWA“.

W niedzielę, o godz. 16-iej po cenach zniżonych arcywesoła komedia M. Bałuckiego „DOM OTWARTY“ w świetnie zgranym zespole.

Osobiste. Pan porucznik Stanisław Grabowski, znany i ceniony w najszerszych kołach miejscowego społeczeństwa...

Na marginesie.

Jak slychać holenderska księżniczka Juliana jest w Krynicy w Poważnych opalach. Przygniata ją ciekawość ludzka...

W tej niesmacznej gonitwie za plotkami krynickimi przykry „wpadunek“ zdarzył się krakowskiemu „IKC.“

Właściciele kiosków radzą...

GODZINY HANDLU. — ZORGANIZOWANIE WSPÓLNEGO ZAKUPU TOWARÓW. BEZ ŻYDA ANI RUSZ.

Tegoroczne walne zebranie członków bydgoskiego Stowarzyszenia Właścicieli Kiosków trwało blisko sześć godzin...

Pierwszą część zebrania poświęcono omówieniu nowego rozporządzenia starościeńskiego o godzinach handlu.

Właściwe obrady walnego zgromadzenia odbyły się pod przewodnictwem p. Piłty, któremu asystowali pp. Sulecki, Zdunek i Kurek...

dek obłazi, fotografuje, robi wywiady i m.in. chwali się znajomością ekscelencji ministra dworu...

„Kamerdyner Henryk Rotterveel — mężczyzna starszy, siwy, trochę przygarbiony... Wygląda tak dystyngowanie, że jeden z dziennikarzy wziął go za ekscelencję...“

„No i tak kamerdyner zaawansował na „pana ministra“. Jak w komedii: Z chłopca — król...“

Aktualia wierszowane.

Pieprzem, sołą przyprowadzono. Spodnie.

Anglię nosić chce frak, krótkie spodnie. My już od dawna nosimy rzeszoto — całe nasze wiano...

Wyróżnienie bydgoskiego autora.

Znanego Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego“ pisarza Ludowika, autora utworów nianych w czystej gwarze kujawskiej...

Mianowicie Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w urządzonym przez siebie konkursie na sztukę teatralną na temat Powstania Wielkopolskiego wyróżnił sztukę p. Wł. Marcinkowskiego...

W końcu bieżącego roku interesująca ta sztuka ludowa ukaże się drukiem w nakładzie Wielkopolskiego Związku Teatrów Ludowych.

Ostatnie dni wystawy obrazów

Jana Skotnickiego w Bydgoszczy. W pełni powodzenia i sukcesu moralnego wystawa obrazów Jana Skotnickiego w auli Państw. Gimn. Humanistycznego...

Dotychczas frekwencja była nadspodziewana a od dnia 12 bm. młodzież szkolna zaczęła uczęszczać gromadnie.

Załatwili swe porachunki osobiste

W ubiegły poniedziałek późnym wieczorem dwóch opryszków napadło na powracającego do domu Jana Lewandowskiego, zam. przy ul. Gołębiej 61.

Tow. Obywateli Małych Bartodziej i Zimnych Wód

W sobotę odbyło się walne zebranie Tow. Obywateli Małych Bartodziej i Zimnych Wód...

U absolwentów szkół dokształcających

W święto Trzech Króli odbył się w sali „Pod Lwem“ tradycyjny obchód gwiazdowy Zrzeszenia Absolwentów Szkół Dokształcających...

Advertisement for 'Nier pulskie dni' featuring a drawing of a man and the text 'Królewskie życie. Nie chcę być królewiczem, ani tym bardziej królową...'.

świat cały-by traktował, jak polityczną zawziętość. Gdyby się nawet z tej racji po targach i zaburzeniach obsesje bez abdykacji — to miałbym inne zmartwienia. Byłby ślub uroczysty, na oczach świata wesele — film, telegramy i listy i chińskie ceregiele...

W podróz poślubną, na przykład, pojedechałbym do Krynicy, a tu mnie wita muzyka i krzyki na każdej ulicy. Checiałbym się wyspać dłużej, a tu fotograf „Ikaca“ sen i spokój mi burzy — zdjęciami głowę zawraca. Nie mógłbym być swobodny, nie mógłbym głupstwa pisać, bo wszędzie — chwilkowo modny — stanowiącym „aktualność“... Nie! nie chcę być królewiczem, ani tym bardziej królową — jestem co prawda niczem, lecz tak mi lepiej — na pewno. Kolec.

